

Prawdziwy portret
Anny Jantar
– gwiazdy polskiej estrady.

W tej wyjątkowej biografii kryje się o wiele
więcej niż tylko historia kariery
w blasku światła.



Dla mnie to książka szczególnie ważna. Jest jak film, który pokazuje prawdziwe życie mojej mamy i wszystkie jego barwy. Życie, do którego chce się wracać i celebrować każdą jego cząstkę. Może dlatego, że było tak krótkie.

Natalia Kukulska



Jaka naprawdę była Anna? O czym marzyła?
Przed czym uciekała?

Marcin Wilk rozmawiał z jej mamą, Hanią Szmejdą, i córką, Natalią Kukulską. Dotarł do tych, którzy znali Annę najlepiej i zapamiętali jej blask. Z ich opowieści wylania się kobieta mądra, dojrzała i niezależna, gwiazda największego formatu. Kobieta, która musiała podejmować decyzje kosztowne własnych marzeń, nie była się ryzykować ani sięgać po nieosiągalne.

Książka zawiera niepublikowane materiały, fotografie, dokumenty i listy.

Tyle słońca to także doskonały obraz polskiej sceny muzycznej lat siedemdziesiątych, historii pełnego absurdu codziennego życia artystów zdanych wyłącznie na siebie.

MBP Cieszanów
Tyle słońca : Anna Janta...



0000026117

woblinki.com

annajantar.pl

znak.com.pl
KSIĄŻKI Z DOSTĘPNOŚCIĄ

znak

TYLE SŁOŃCA

ANNA JANTAR BIOGRAFIA

MARCIN WILK

znak

TYLE SŁOŃCA
ANNA JANTAR
MARCIN WILK
BIOGRAFIA

* * *

W wersji romantycznej opowieści o początkach związku Jarka i Ani dziewczynę do autokaru odprowadza babcia Zofia, która troszczy się o wnuczkę, dlatego gdy widzi postawnego, sympatycznego mężczyznę, zwraca się do niego z prośbą, by zaopiekował się Anią.

On spełnia prośbę bardzo chętnie.

Rzecz rozgrywa się przed wspólną trasą (być może nawet jedną z pierwszych wspólnych tras) Wagantów, czyli zespołu Jarka i Ani.

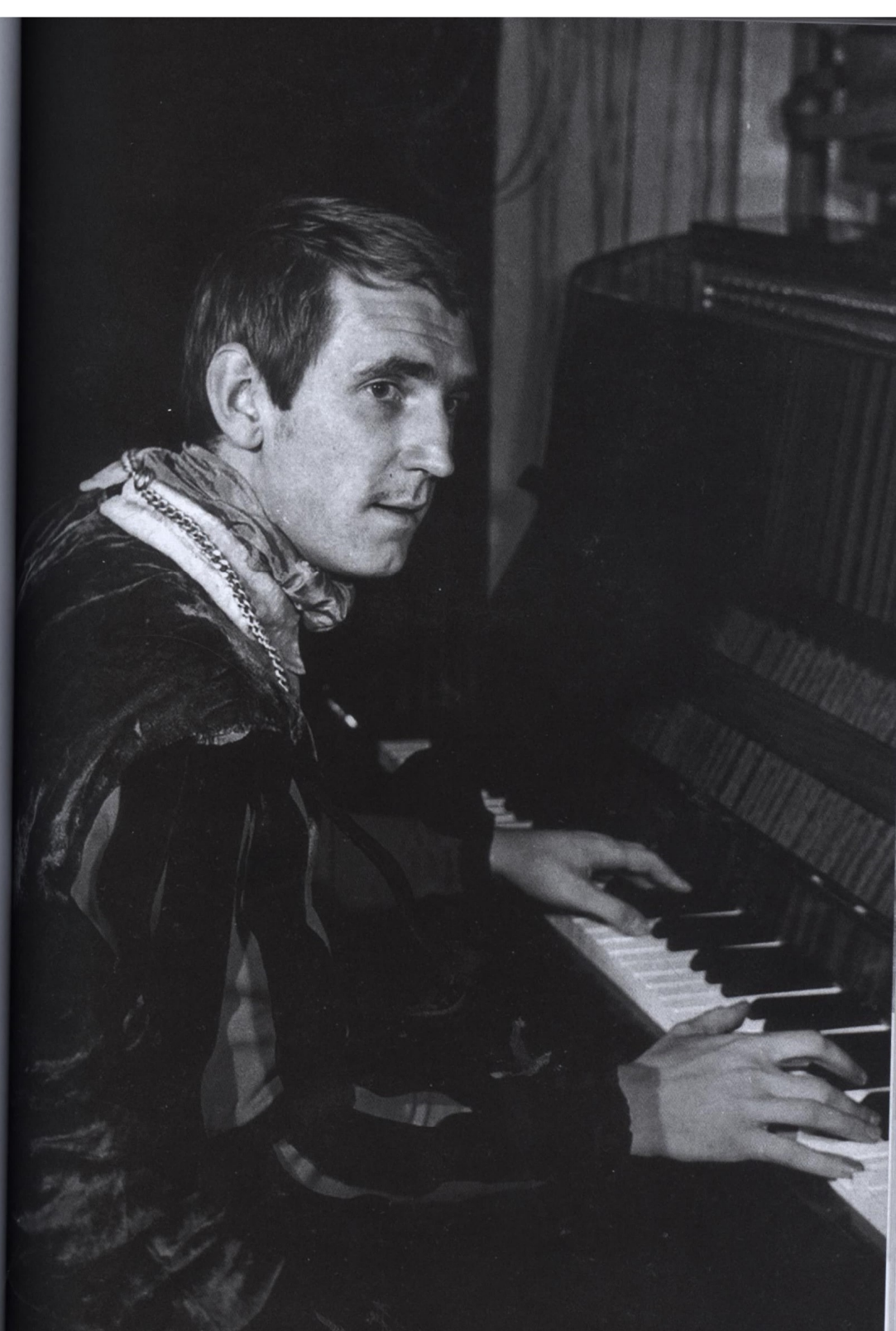
„Potraktowałem to bardzo osobiście” – mówi filuternie Marioli Pryzwan⁸². Potem powtarza tę anegdotę wielokrotnie. To taka prosta a piękna historia, najśłodsze wspomnienie.

Jarek lubi i umie opowiadać anegdoty, jest inteligentny, podoba się. Chociaż na pani Halince nie zrobi wrażenia:

– Powiem szczerze, że nie byłam zachwycona. Jarek był trochę prostacki, ale w końcu skończył wyższą uczelnię. Ja miałam inną szkołę życia, uczono mnie, jak się zachować przy stole. No, może znaczenie miało, że mój mąż był bardzo przystojny, choć też w sumie brakowało mu kindersztuby. Ale potem uchodził za największego dżentelmena.

Jarek, goszcząc panią Halinkę u siebie, będzie czasem żartobliwie mówić: „O! Przyszła królowa angielska”.

W każdym razie Jarek ujmuje Anię i babcie Zofię, która – podobnie jak wcześniej, gdy zagadała się w sklepie we Wronkach z kruczo czarnym chłopakiem o śpiewnym lwowskim akcencie – znowu pomogła szczęściu.



Ania robi na Jarku ogromne wrażenie. Jest ciepła, serdeczna, otwarta, czytana, zna się na literaturze i poezji⁸³.

Młodzi przez jakiś czas mają tylko siebie i swoją pracę, cała reszta znika z pola widzenia.

Iskrzy niesamowicie.

2

On – starszy od niej o lat sześć jednak z porządnej rodziny (ojciec Kazimierz, matka Maria – zamieszkali we Wrześni), postawny (179 centymetrów), z modnymi wtedy, choć nie budzącymi zachwytów dygnitarzy, dość długimi włosami blond, z doświadczeniem, a nawet nagrodami na koncie (w tym nagrodą ministra obrony narodowej na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg '68 za *Zaślubinowy pierścień*) i naprawdę niezłymi perspektywami.

Ona – nie skończyła jeszcze 20 lat, poznanianka, podobna się chłopakom, czaruje uśmiechem, uwodzi błyskiem w oku, a co najważniejsze – umie śpiewać i ma muzyczne przygotowanie. Jako próbki talentu przedstawia *Mówiły mu* z repertuaru Maryli Rodowicz oraz utwór, z którym pojechała na FAME⁸⁴.

Bo to właśnie na FAME Ania zbliży się do Wagantów, a więc i do kierownika zespołu.

* * *

Wszystko dzieje się naturalnie. Ona jeździ z Jarkiem w trasy, śpi z nim w jednym pokoju w hotelu. I choć nie zapomina





o dawnych sympatiach – do Wagantów wchodzi pod warunkiem, że chłopaki biorą ją w pakiecie z Piotrem Kuźniakiem – w jej życiu w tym momencie kwitnie tylko jeden romans.

Rozkwita też jej kariera.

3

Nie wszystko idzie jak po maśle. Związani z Wielkopolską Waganci liczą na angaż w Estradzie Poznańskiej. Okazuje się to jednak niemożliwe. Anna Maria Szmeterling zostaje zatrudniona – jako solistka Wagantów – przez Estradę Lubuską, gdzie cenią Jarka i jego osiągnięcia.

Zachowa się „List pochwalny” z 1969 roku:

„Z okazji Święta 22 Lipca Estrada Ziemi Lubuskiej kieruje do Lubuskiego Zespołu Instrumentalno-Wokalnego »WAGANCI« pod Kierownictwem Jarosława Kukulskiego »LIST POCHWALNY« z wyrazami uznania za dotychczasową postawę i trud włożony w przygotowania i wykonywania ambitnego repertuaru nawiązującego w formie i treści do tematyki Ziemi Lubuskiej”. Podpisano: Rada Zakładowa i Dyrekcja. Data: 22 lipca 1969 roku.

Mimo „ambitnego repertuaru” trudno było przetrwać na rynku.

„Kiedy oceniamy dorobek muzyczny lat sześćdziesiątych w dziedzinie piosenki i muzyki rozrywkowej, rzadko zdobywamy się na refleksję, że właśnie wtedy, dzięki muzyce młodzieżowej, zaczęło się dziać na naszych estradach i w studiach nagraniowych coś naprawdę nowego, że zespoły młodzieżowe przełamały wszechwładnie panujący

wówczas schemat piosenki sentymentalnej, wprowadziły nowe brzmienie, zdynamizowały i uwspółcześniły ten rodzaj muzyki, który umownie przywykliśmy nazywać muzyką młodzieżową⁸⁵ – stwierdza w połowie lat siedemdziesiątych Janusz Kondratowicz.

Jarosław Kukulski wie to już kilka lat wcześniej i zaczyna pisać kompozycje dla Ani, która czasami sięga po piosenki zaprzyjaźnionej Haliny Frąckowiak czy Maryli Rodowicz⁸⁶. Chodzi jednak o postawienie na coś oryginalnego, zaistnienie z własnym repertuarem.

„Ten okres pracy wspominam dosyć sympatycznie, aczkolwiek był on bardzo ciężki. Trafiliśmy bowiem na złą koniunkturę. Zespoły w tym czasie stawały się mniej popularne, a bardziej stawiano na solistów. Niemniej jednak był to bardzo udany okres pracy⁸⁷ – powie Ania.

* * *

Jarek decyduje, że muszą wejść do radia, i zaczyna poważnie myśleć o przebojach dla Ani. Trzeba zadbać o jakość, żeby nie było powtórki z nieszczęsnym seplenieniem.

Jak wspomina Lech Konopiński⁸⁸, który w tamtym czasie przyjaźnił się z Józkiem i współpracował blisko także z Jarkiem, w dotarciu do właściwych ludzi pomaga Mateusz Świąćicki. Muzykolog, kompozytor i multiinstrumentalista, a także współtwórca Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, do którego Jarek i Ania nie będą mieli szczęścia, ma świadomość, że przebój to nie dzieło sztuki elitarnej:

„Jeśli chodzi o mój osobisty punkt widzenia, to ja przede wszystkim szukam w muzyce rozrywkowej elementów

prymitywnych, których brak jest w muzyce poważnej, a więc przede wszystkim elementu rytmicznego. Jest dla mnie rzeczą pasjonującą w tym wszystkim, jako dla absolwenta muzykologii, śledzenie związków muzyki rozrywkowej – tej pop-music i jazz-music – z dwoma jej źródłami: nurtem plebejskim, który wywodzi się od kultu, od magii i od rytuału, oraz nurtem ulicznym, lunaparkowo-rozrywkowym, w sensie jakimś pikantnym, frywolnym, beztro-skim. Widzę kapitalną różnicę w tych dwóch głównych nurtach. Kult i ludyzm. To wszystko w muzyce rozrywkowej, pop-music, co uważam za wartościowe, jest bliskie korzeniom⁸⁹.

To Świąćicki skontaktuje Jarka i zespół ze „znakomitym dźwiękowcem⁹⁰ Sławomirem Pietrzykowskim. Ten – wcześniej nagrywający między innymi Czerwone Gitary, Czerwono-Czarnych czy Skaldów⁹¹ – roztacza szczególną opiekę nad Wagantami. Zaprezentuje ich kierownikowi Młodzieżowego Studia RYTM Andrzejowi Korzyńskiemu. Tą drogą docierają wreszcie do Marka Sewena, ówczesnego szefa redakcji Polskich Nagrań. Jarek, który zawsze będzie wolał załatwiać wszystko osobiście, jedzie do niego ze swoimi piosenkami i propozycją nagrań⁹².

„W tamtych czasach redakcja podchodziła dość sceptycznie do tego typu wykonawców, to znaczy amatorów – powie Sewen Marioli Pryzwan. – Wtedy bazowało się na tak zwanych profesjonalnych piosenkarzach: Annie German, Irenie Santor, Sławie Przybyłskiej, Jerzym Połomskim, Tadeuszu Woźniakowskim, Wiktorze Zatwarskim. To była stara gwardia, która stanowiła wzorzec dla naszych notabli. Wszystko musiała zatwierdzić komisja, a nieraz nawet



Komitet Centralny. Obowiązywała zbiorowa odpowiedzialność. Wszyscy w komisji byli przeciwni płytom autorskim, a Kukulski pisał dla Wagantów sam⁹³.

Nagrania dla Polskiego Radia jednak się zaczynają. Zapada decyzja o wydaniu tak zwanej czwórki. Firmować ją będą Polskie Nagrania – numer w katalogu N 0634. Wśród utworów znajdują się: *Razem z tobą*, *Co mogę jeszcze mieć*, *Kończy się lato*, ale przede wszystkim *Co ja w tobie widziałam*, z muzyką Jarosława Kukulskiego do słów Lecha Konopińskiego. Piosenka jest lansowana jako hit. Tekst oddaje stan ducha, serca i umysłu zakochanej wokalistki.

*Piękne były dni bez ciebie,
chłopcy kochali mnie.
Co zmieniło się, już nie wiem,
że bez ciebie mi źle?
Gdzie się taki znalazł,
skąd się taki wziął?
Dziwna rzecz się stała,
jak zrozumieć to?*

*Co ja w tobie widziałam,
po co mi taki ktoś?
Co ja w tobie widziałam,
oczy, usta czy nos?
Czasem spotka się kogoś,
powie słowo, a ty
zamiast chodzić swą drogą,
wolisz zostać z nim.*



waganci

Utwór pojawia się na publikowanej cyklicznie Młodzieżowej Liście Przebojów magazynu „Panorama”. W kolejnych wydaniach będzie można hit Wagantów znaleźć pomiędzy *Let It Be* Beatlesów, *El Condor Pasa* Simona i Garfunkela czy *Nie znasz jeszcze życia* Breakoutów.

Chwyтлиwa melodia i żartobliwy tekst podobają się. Polskie Radio bardzo często nadaje piosenkę. Pojawia się ona nawet w Radiu Luxembourg. Przez pół roku *Co ja w tobie widziałam* okupuje szczyt listy przebojów Studia Rytm. I wygrywa plebiscyt siedemnastu rozgłośni radiowych⁹⁴.

Tak. Z całą pewnością są powody do radości.

„Przeboj nie musi być ani łatwy, ani tandetny – powie po latach Jarek w rozmowie z Januszem Kondratowiczem. – Prosta linia melodyczna – zgoda, niezbyt skomplikowana harmonia – zgoda, oparty na wyraźnym szlagwornicze tekst – na to też zgoda. Ale wszystkie te elementy powinny być oryginalne, świeże, dalekie od stereotypu. Twierdzenie, że receptą na przeboj jest »doskonała prostota«, wydaje mi się bliskie prawdy. Ale osiągnięcie tej »doskonałej prostoty« nie jest łatwe – ani w muzyce, ani w jakiegokolwiek innej dziedzinie sztuki”⁹⁵.

Co ja w tobie widziałam stanowi dla Wagantów przykład na to, że osiągnięcie „doskonałej prostoty” jest możliwe.

4

Anna Maria Szmeterling – a właściwie Kukulska – naprawdę może być dumna z siebie i ze swojego męża.

Młodzi sformalizowali swój związek trochę niepostrzeżenie, trochę jakby pomiędzy jednym nagraniem a drugim.



Na razie są oficjalnie mężem i żoną wedle oświadczenia złożonego w urzędzie stanu cywilnego w poznańskim ratuszu 15 sierpnia 1970 roku. Po uroczystości w towarzystwie rodzin idą na przyjęcie do restauracji Astoria, gdzie ponoć świadek ślubu, konferansjer, rozgryza szklanki na szczęście młodej parze⁹⁶.

Dużo się dzieje, więc na ceremonię kościelną trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

Waganci jeżdżą w trasy koncertowe po całej Polsce – od Rzeszowa do Białegostoku⁹⁷, biorą także udział w tak zwanych oficjalnych wydarzeniach.

Być może, aby się wybić i zapisać w masowej świadomości, nie da się ominąć tych wszystkich przedsięwzięć firmowanych a to przez Ministerstwo Obrony Narodowej, a to przez Milicję Obywatelską, a to inne organy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na tych imprezach trzeba być odpowiednio ubranym, odpowiednio się zachowywać i oczywiście wystąpić z odpowiednio nastrojoną – tak w tonie, jak i treści – piosenką.

Jarek Kukulski, jako kompozytor, bierze na przykład udział w VIII Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, gdzie prezentuje utwór *Szła noc*, który zdobywa wyróżnienie MON. Zespół będzie uczestniczyć w „udanej sesji fotograficznej” Tadeusza Kubiaka i Andrzeja Kossobudzkiego⁹⁸.

Lepiej Wagantom powiedzie się na IV Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Tu zdobędą nagrody ministrów obrony narodowej oraz kultury i sztuki.

Bardzo szczegółowe kalendaria Wagantów odnotują jeszcze jedno wydarzenie, o którym wspomina „Gazeta Poznańska” w wydaniu sobotnio-niedzielnym z lipca 1970 roku. Przeczytamy tam, że „poznańska piosenkarka Anna Maria Szmeterling



występująca z lubuskim zespołem WAGANCI po festiwalach opolskim i kołobrzeskim aktualnie odbywa koncerty w Wielkopolsce i woj. zielonogórskim z ciekawą i potrzebną akcją »Stop na drodze i piosenka« organizowaną przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń i Inspektorat Służby Ruchu MO”. To pańszczyzna, którą trzeba odrobić, mając na uwadze rozwój zespołu.

Bardzo ważny jest wizerunek wokalistki. Nazwisko Anna Maria Szmeterling jest za bardzo skomplikowane, zbyt długie, nie radiowe, nie młodzieżowe. Trzeba wymyślić pseudonim.

Najpierw pojawiają się propozycje zmian w obrębie samego nazwiska. O tym, żeby je skrócić, myślał już od pewnego czasu Andrzej Kosmala oraz tata Ani. Kombinują. Anna Ling? Nie. Anna Terling? Też nie za dobrze. A może po prostu Anna Maria? Nie, też nie.

W końcu pojawia się Jantar. Jarkowi pomysł się podoba.

Wkrótce Marek Sewen angażuje Leszka Tymińskiego, redaktora popołudniowej audycji młodzieżowej Mini Propo. Tymiński powtarza z uporem, że to nie Szmeterling, lecz Jantar śpiewa *Co ja w tobie widziałam*. Słuchacze dzwonią, korygują, ten jednak konsekwentnie anonsuje piosenkę z udziałem Jantar⁹⁹.

I tak, powoli, przyjmuje się.

Jantar. Anna Jantar.

5

Na jednym ze wspólnych zdjęć, jakie zachowają się z tego okresu, nie widać ciężaru znaku firmowego „Anna Jantar” – który już za kilka lat będzie ogromnym zobowiązaniem do



pracy i nie pozwoli na wytchnienie. Nawet gdy ciąża będzie zagrożona, a Ania z tego powodu półżywa.

Fotografia przedstawia parę raczej beztróskich ludzi, szeroko i szczerze uśmiechniętych. Poza tym młodzi nie są przytuleni, nie patrzą w jednym kierunku i – nic o nich nie wiedząc – można by pomyśleć, że to tylko dobrzy kumple.

Uśmiech Ani jest jakby nieco radośniejszy. Zresztą poza wspólną pasją zbliży Anię i Jarka poczucie humoru: ironiczne, ostre, momentami nawet szorstkie.

Ksiądz Andrzej Witko też to odnotuje, przytaczając wypowiedź Ani, która dzieli się „pierwszym wrażeniem”:

„Weszłam do sali, gdzie odbywała się próba. Widziałam, że płatał się tam ktoś, kto grał na oboju. Gdy wróciłam do domu, mama spytała mnie, czy był ktoś interesujący. Wiesz mamo, nie było tam nikogo, na kim by oko mogło spocząć...”¹⁰⁰.

„Była niebezpiecznie chuda, dlatego wydawała mi się bardzo wysoka, i miała bardzo cienkie nogi... Była bardzo szczupła i żeby nogi wydawały się zgrabniejsze, lekko je ugiwała” – powie z kolei Jarek.

*Jeszcze mam tyle lat,
że mnie wciąż bawi świat,
no i cześć,
każdy jest tak jak brat.
Tańczyć lubię, no nie,
czy to zresztą jest źle?
Szafa gra, no i ja śpiewam tak:*

*Wszystkie koty w nocy czarne,
co tam martwić się.
Kto nie śmieje się, zginie marnie,
to się wie, jasne nie?*

– tak śpiewa Ania z Wagantami w piosence *Wszystkie koty w nocy czarne* skomponowanej przez Marka Sewena do słów Ernesta Brylla.

Jeśli którykolwiek z okresów w życiu jej i jej męża jest wypełniony pracą, nadzieją, ale też wspólną zabawą, to właśnie początek lat siedemdziesiątych.

Zwłaszcza Ania będzie uwielbiać zabawę.

6

11 kwietnia roku 1971 Anna i Jarosław w kościele Świętej Anny na poznańskim Łazarzu przed Bogiem ślubują sobie „miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że się nie opuszczą aż do śmierci”. Świadkami są Lech Konopiński, zaprzyjaźniony z rodziną, oraz brat pani Halinki Janusz Surmacewicz.

* * *

Na zdjęciach panna młoda prezentuje się w długiej białej koronkowej sukni. Na głowie biała opaska ozdobiona bukiecikami kwiatków. Makijaż raczej oszczędny: lekko podmalowane oczy, błyszczący na ustach. Włosy długie, rozpuszczone, delikatnie podkręcone. W rękach gerbery. Szeroki uśmiech.



Pan młody w klasycznym garniturze. Białe elementy – chusteczka w butonierce, wstążeczka przypięta do kołnierza marynarki, biała koszula – delikatnie dopełniają całości. Włosy zaczesane na bok. Pekaesy, czyli zarost wyrastający przed uszami. W ręku białe rękawiczki. Uśmiech dyskretny i powściągliwy.

Przyjęcie weselne zorganizowane jest w mieszkaniu Szmeterlingów na Kasprzaka, gdzie młodzi oficjalnie zamieszkają, chociaż w domu będą raczej gośćmi.

7

Kukulscy sporo podróżują po Polsce – podobnie jak Karol Bulak, na pozór zwykły handlarz z bazaru, który kupił od chłopców starą walizę znaną w ruinach Warszawy. W środku znalazł dziwną, nieco zniszczoną gitarę. Wrzucił ją do schowka i wyjechał na urlop do Włoch. Tam przypadkiem dowiedział się, że gitara to zaginiona podczas wojen napoleońskich Laura warta około miliona dolarów. Wraca więc czym prędzej do Warszawy, gdzie okazuje się, że gitara pojechała z zespołem chłopaka siostrzenicy bohatera na pewien festiwal muzyczny. Bulak podąża fiałem za zespołem i siostrzenicą. Tak zaczyna się przygoda.

Oto w wielkim skrócie streszczenie filmu *Milion za Laurę*, wielkiej produkcji polskiej z roku 1971. Na planszach w filmie pojawiają się kolejne nazwiska i nazwy zespołów. Reżyseria: Hieronim Przybył. Scenariusz: Jerzy Janicki. Gatunek: komedia muzyczna. Muzyka: No To Co, Silna Grupa